



LUCJAN KALISZ

Łódź, 16 kwietnia 1946 r. Sędzia Nastanow przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i o obowiązku mówienia prawdy oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Lucjan Kalisz
Wiek	38 lat
Zajęcie	niższy funkcjonariusz Uniwersytetu Łódzkiego
Wyznanie	katolickie

Od listopada 1939 do 1 lipca 1944 roku pracowałem jako robotnik w gestapo przy al. Szucha 25. Mieszkałem gdzie indziej. Przeważnie byłem zajęty na II piętrze po prawej stronie gmachu. Sprzątałem tam, przesuwałem meble. Stale, przez cały dzień i nocą, przywożono aresztowanych.

Kolega mój, Marian Żółkowski, mógłby określić dokładnie liczbę aresztowanych. Mieszka on w Warszawie, ul. Żulińskiego 9.

Odgłosy badań słyszałem bardzo dobrze, a prócz tego, sprzątając pokoje, zmywałem krew w dużych ilościach.

Początkowo sprzątałem również trupy i dogorywających po badaniu.

Wynosiło się ich do więzienia, skąd zabierała ich karetka. Później robotnicy nie chcieli wynosić trupów, więc wzięto do tej pracy Żydów. Ja wynosiłem dwu konających. Koledzy wynosili ich częściej.

Wielokrotnie wynosiłem meble, połamane podczas bicia przy badaniu aresztowanych. Przeważnie używano do bicia dębowych nóg od ciężkich mebli. Niekiedy używano pejcza z żelaznym końcem.

W 1940 roku była aresztowana moja siostra i wiem, że ją bito przy badaniu. Wówczas jeszcze kurs był łżejszy i kobiety bito tylko w pośladki. Z gestapo siostrę zawieziono na Pawiak, a stamtąd prawdopodobnie transportem do Oświęcimia. Siostra nie wróciła i nie pisywała.

Czterokrotnie zdarzyły się wypadki, że badani wyskakiwali oknem z drugiego piętra; jeden z nich wpadł do basenu z wodą na środkowym podwórzu, a gestapo strzelało do niego, dopóki nie poszedł na dno. Innych zabierano z połamanymi członkami. Wyjątkowo tylko zdarzało się, aby badani opuszczali pokój badań bez śladów pobicia. Stale wychodzili stamtąd pobici, posiniaczeni, w podartej odzieży. Stale dochodziły krzyki i jęki.

Gdy badano p. Stolarskiego, bibliotekarza Ministerstwa Oświaty, uciekłem do kotłowni, żeby nic nie słyszeć.

Nie słyszałem o specjalnym pokoju tortur, badania odbywały się wszędzie i wszędzie były ślady krwi. Wiem z całą pewnością, że w 1941 lub 1942 roku odbyło się rozstrzelanie wobec wszystkich pracowników gestapo Niemców na boisku przy al. Szucha 14 pracownika gestapo Stefana (*Dolmetschera*), podejrzanego o współpracę z obcym wywiadem. O egzekucjach na Polakach nie słyszałem, aby się odbywały na terenie gestapo.

Słyszałem od kolegów, że odbywały się tam egzekucje w czasie powstania.

Dotychczas pracuje i mieszka przy al. Szucha 25 Jan Ćwikłowski, który również pracował w gestapo jako kotlarz, może on udzielić wielu informacji.

Odczytano.